

Rajd - Za pierwszym boćkiem - 6-7.04.2013 - relacja

Autor: Maciej Józefczak

19.04.2013.

Zmieniony 19.04.2013.

Siedmiu

śmiazków w sobotni poranek

postanowiło wyjechać na poszukiwanie boćka. Tegoroczna zima z wielkim trudem i niezdecydowaniem postanawia nas opuścić. Za oknami ciągle biało i zimno. Ale to nas nie przeraża. Postanowiliśmy poszukać pierwszego boćka w tym roku. Na Dworcu Głównym w Poznaniu zapakowaliśmy się do pociągu. Pogoda, mimo, że to już kwiecień nie za ciekawa, pochmurno i zimno. Ale im bliżej Piły, słońce zaczynało wyglądać z poza chmur. W Pile sprawnie wypakowaliśmy się z pociągu. Na dworcu dołączył do nas ósmy poszukiwacz bocianów. Ruszyliśmy przed siebie. Dość sprawnie wyjechaliśmy za miasto. Wśród zaśnieżonych pól, ale czarnymi i suchymi drogami dojechaliśmy do Skrzatusza. Tu znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. Jest to diecezjalne sanktuarium diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Miejskowy wikariusz w skrócie przedstawił nam historię miejsca. Ruszyliśmy dalej naprzeciw przygodzie. Nagle droga, którą jechaliśmy zakończyła się w szczerym, białym polu. Zaczęła się przygoda. Chwilami w śniegu sięgającym łydek, pchaliśmy nasze objuczone rowery przez śnieżną pustynię. Po około półgodzinie dotarliśmy do drogi. Po chwili odpoczynku po wyczerpującej walce pomknęliśmy przez Gostomię do następnego punktu dzisiejszego etapu - Tuczna. Miasto znajduje się w powiecie wałeckim. Leży nad trzema jeziorami: Tuczno, Liptowskie oraz Zamkowym. Zwiedziliśmy miejscowy kościół Wniebowzięcia NMP. Wybudowany w stylu gotyku, pochodzi z XVw.

Wewnątrz można zobaczyć w nim barokowe wyposażenie oraz XXw. polichromie. Będąc w Tucznie należy wstąpić do Zamku Wedla. Tu przy zabytkowym stole i przy płonących drwach w dużym zabytkowym kominku wypiliśmy kawę. Stąd, drogą przez lasy Puszczy nad Drawą dotarliśmy do Człopy. Szybko odnaleźliśmy miejsce, w którym mieliśmy zarezerwowany nocleg. Panie zabrały za przyrządzanie kolacji w postaci pysznych pierogów przygotowanych i przywiezionych przez Kaśkę. A były pierogi z mięsem, ruskie i z kapustą i grzybami.

Niedzielnny poranek powitał nas lekkim mrozem, ale za to pięknym słońcem i bezchmurnym niebem. Nic tylko wsiadać na rowery i jechać. Tak też zrobiliśmy. W końcu musieliśmy znaleźć pierwszego boćka. Zaraz za Człopą skręciliśmy na drogę nr 177 do Wielenia. W Wieleniu przejechaliśmy przez Noteć. Spragnieni skosztowania kawy, szukaliśmy odpowiedniego lokalu. W końcu kawę wypiliśmy w promieniach słońca na stacji benzynowej na wylocie z miasta. Wzmocnieni, ruszyliśmy dalej. W miejscowości Rosko, ku uciechu wszystkich ujrzelśmy boćka, żywego, prawdziwego, siedzącego w gnieździe na przydrożnym słupie. Już w tym miejscu można było uznać, że wyjazd się udał. Za wsią spotkaliśmy jeszcze dwa kolejne bociany. Zima musi dać za wygraną.

Przecieliśmy Puszczę Notecką z północy na południe, dojeżdżając do Wroniek. Tu zrobiliśmy dłuższą przerwę na obiad. Dalej ruszyliśmy w kierunku Szamotuł. Wiatr, co rzadko się spotyka wiał w plecy i można było się rozkoszować jazdą w wiosennych promieniach słońca. Szybko dojechaliśmy do Złotkowa, gdzie pożegnaliśmy się. Był to pierwszy tak słoneczny i ciepły weekend tego roku. Śnieg zniknął prawie w oczach z mijanych pól. Najważniejsze, że nadeszła wiosna, no i że spotkaliśmy boćka.

Kilka zdjęć z tego wyjazdu znajduje się w galerii.

MAciej